ROK III Październik—Listopad 1937 r. ZESZYT 4-5

# Spółdzielczość Pracy

ORGAN TOWARZYSTWA POPIERANIA KOOPERACJI PRACY

MIESIĘCZNIK

## TREŚĆ ZESZYTU:



TEL. 616-92 • WARSZAWA, CEGLANA 3. • P. K. O. 6920

**Godziny przyjęć Redakcji: 11 — 13**

# Od Redakcji

*W zrozumieniu potrzeby kooperatyzowania pracy kobiecej postanowiliśmy wydać specjalny numer, sprawie tej poświęcony.*

*Liga Kooperatystek dostarczyła nam części materiałów, za co jej serdecznie dziękujemy.*

*Jeśli ten numer specjalny przyczyni się do zainteresowania spółdzielców i wogóle społeczników sprawą spółdzielczości pracy wśród kobiet, — spełni przez to samo dobrze swoje zadanie.*

JANINA AZULEWICZOWA

# Kobiety zarobkujące a spółdzielczość pracy

I

Ze wszystkich rodzajów kooperacji najszerszym jak dotąd, zainteresowaniem wśród kobiet cieszy się kooperacja spożywców.

I nic w tym dziwnego. Sama już rola kobiety w gospodarstwie domowym skłania ją do interesowania się spółdzielczością spożywców.

*

Dla poszczególnych jednak kategoryj kobiet nie mniejsze a niekiedy dy nawet i większe od kooperacji spożywców znaczenie mają inne rodzaje spółdzielczości. Naprzykład dla gospodyń wiejskich — spółdzielnie jajczarskie czy mleczarskie, a dla kobiet-najmitek — spółdzielnie pracy (względnie — wytwórcze).

Zwłaszcza dla kobiety, utrzymującej się z pracy najemnej, a nieraz nawet utrzymującej ze swych zarobków rodzinę, — napewno większe ma znaczenie spółdzielnia pracy, w której kobieta zarobkuje, niż spółdzielnia spożywców, w której ona wydaje zarobione przez siebie w spółdzielni pracy pieniądze.

II

Jeśli system spółdzielczości pracy (o ile w warunkach obecnych znajduje dla siebie właściwe zastosowanie) podnosi każdego najmitę w jego sytuacji materialnej i moralnej, — to dla kobiet - najmitek system ten nabiera szczególnego znaczenia.

A to dlatego, że zabezpiecza najmitkę — jako kobietę — przed dodatkowym wyzyskiem i dodatkową krzywdą moralną, na co kobiety są narażone przy panującym dziś systemie indywidualnego najmu pracy.

*

Jednym z bardzo częstych przejawów dodatkowego kobiecego wyzysku jest gorsze opłacanie pracy kobiet. Za takie same czynności, tak samo dobrze, a nieraz nawet i lepiej wykonywane z niemniejszą wydajnością pracy, — kobieta częstokroć dostaje mniejsze wynagrodzenie od mężczyzny. I to tylko dlatego, że jest kobietą a nie mężczyzną.

Unikając dygresyj, nie wchodzimy w omawianie przyczyn tak niesprawiedliwego stanu rzeczy. Pragniemy tylko stwierdzić, że nierówne za jednakową pracę wynagrodzenie mężczyzn i kobiet, możliwe jest jedynie przy systemie indywidualnego najmu pracy.

Przy tym bowiem systemie zachodzi bezpośredni kontakt pomiędzy poszczególnym najmitą a jego zarobkodawcą (względnie — instytucją

zarobkodawczą). Bezpośredniość zaś kontaktu umożliwia zarobkodawcy wyzyskiwanie na swoją korzyść wszelkich niepomyślnych dla pracownika konjunkturalnych okoliczności. To też i przy najmie pracy kobiecej zarobkodawca ma możność wyzyskać tę okoliczność, że kupuje pracę kobiety (bez względu na objektywną tej pracy wartość).

Przy systemie spółdzielczości pracy pracownik nie ma przed sobą obcego zarobkodawcy. — Zarobkodawcą jest dla niego spółdzielnia, która nie utrzymuje kontaktów z zarobkodawcami, tylko — ze zleceniodawcami, co jest wielką różnicą.

Z zarobkodawcą zawierana jest umowa o pracę, ze zleceniodawcą zaś — umowa o dzieło.

Zarobkodawca ma kontakt z pracownikiem, zleceniodawca — ma kantakt ze spółdzielnią. Zleceniodawcę nie obchodzą osoby, które z ramienia spółdzielni wykonują umówione dzieło. Wobec zleceniodawcy występuje praca bezosobowa, reprezentowana i gwarantowana przez spółdzielnię. Czy tę pracę wykonują kobiety, czy mężczyźni, — to już do zleceniodawcy nie należy.

W tych warunkach spółdzielnia pracy, występując w imieniu pracy bezosobowej, może przy zawieraniu umowy o dzieło uzyskać za nie cenę rynkową niezależnie od tego, kto je wykona: mężczyźni czy kobiety.

Naprzykład spółdzielnia buchalterów, podejmująca się prowadzenia rachunkowości w różnych instytucjach zleceniodawczych, będzie pobierała za swe czynności opłaty zależnie od ilości i jakości niezbędnej pracy, a nie od tego, jakiej płci pracownicy będą pracę wykonywać.

*

Przejdźmy teraz do omówienia drugiego rodzaju krzywd, doznawanych przez kobiety zarobkujące, z racji tego, że są kobietami.

Wiemy, że bardzo często uroda ułatwia, a brak urody utrudnia kobiecie uzyskanie pracy.

Wiemy, że bardzo często kobieta z powodu swej kobiecości bywa narażona przy pracy na krzywdzące traktowanie przez zwierzchników jej godności kobiecej.

Statystyka prostytucji wykazuje, że olbrzymia większość tych nieszczęśliwych kobiet rekrutuje się właśnie z pracownic najemnych (służących, robotnic fabrycznych, biuralistek it.p.), zepchniętych na drogę hańby w wyniku osobistej i jednostronnej zależności swej od zwierzchników.

System kooperacji pracy usuwa samo źródło tej krzywdy. Nie ma tu bowiem kobieta przed sobą zwierzchnika, od którego byłaby jednostronnie zależną.

Ma i ona w spółdzielni pracy, jeśli pełni czynności wykonawcze, swoich przełożonych. Ale w spółdzielni pracy stosunek między wykonawcą a przełożonym opiera się nie na jednostronnej zależności, lecz na zależności obustronnej. Bo w spółdzielni pracy i kierownik ze swej strony zależy od podwładnego mu wykonawcy, mającego nie tylko możność skutecznej samoobrony przed krzywdą, lecz i możność walki z krzywdzącym go zwierzchnikiem.

To też w spółdzielniach pracy, nawet tam gdzie występuje znaczna ilościowa przewaga mężczyzn nad kobietami, — nie jest do pomyślenia taki stan rzeczy, któryby umożliwiał mężczyźnie - zwierzchnikowi nadużycie swej władzy nad podwładną mu kobietą-pracownicą.

III

Ogół kobiet zarobkujących, zważywszy na wyjątkową dla nich wartość systemu kooperacji pracy powinien się tym systemem żywo zainteresować i dążyć do wprowadzenia go wszędzie tam, gdzie to tylko w warunkach dzisiejszych jest możliwe.

Niestety, należy zgóry stwierdzić, że zarówno ogólne warunki ustrojowo-gospodarcze jak i bardzo małe wyrobienie społeczne kobiet — nie sprzyjają szerokiemu wprowadzaniu dziś jeszcze systemu kooperacji pracy na terenie kobiecym.

Są jednak takie dziedziny, gdzie kobiety już i dziś mogłyby z powodzeniem kooperatyzować swoją pracę.

*

Więc przede wszystkim **rzemiosła kobiece.**

Możemy stwierdzić z zadowoleniem, że właśnie w tej dziedzinie, zwłaszcza wśród absolwentek szkół rzemieślniczych, widzimy coraz bardziej świadome dążenie w kierunku kooperatyzowania pracy.

Wielka w tym jest zasługa **nauczycielek,** zrzeszonych w stowarzyszeniu **„Służba Obywatelska“, kierowniczek szkół** poszczególnych, oraz **Kursów Korespondencyjnych,** prowadzonych przy Państwowej Szkole Przemysłowej Żeńskiej w Warszawie. —

Ale że wysiłki propagandowe, instrukcyjne i patronackie nie idą tu na marne i że coraz częściej w wyniku ich powstają i rozwijają się zdrowe placówki spółdzielcze, — to już jest zasługą samych młodych kooperatystek, które w wielu wypadkach wykazują dużo zapału, poświęcenia, wytrwałości oraz uzdolnień organizatorskich i administracyjnych.

Spółdzielczość pracy na tym odcinku zarobkowania kobiecego weszła w Polsce na właściwą drogę i może się już nawet wykazać pewnemi sukcesami.

*

Drugim terenem dla kooperatyzacji pracy kobiecej, gdzie ta praca mogłaby się niekiedy zrzeszać z pracą męską, — jest teren **pracy biurowej.**

Spółdzielnie pracy kancelaryjnej, buchalteryjnej, korespondecyjno-sekretarskiej, it.d., złożone bądź z samych tylko kobiet, bądź też o składzie mieszanym, mogłyby mieć w Polsce, zwłaszcza w większych miastach, dość duże zastosowanie, obsługując rozmaite instytucje tak społeczne jak i prywatne.

Niestety — w kierunku tym, jak dotąd, nie wiele było u nas inicjatywy wogóle, a kobiecej w szczególności.

A jest to teren, którym wartoby było się zająć.

*

Dalej — jest teren pracy czysto kobiecej, całkiem jeszcze w Polsce dotąd nie poruszony, — zgóry powiedzieć musimy, że wyjątkowo trudny, ale też i wyjątkowo kooperatyzacji pracy potrzebujący.

Mamy tu na myśli **pomocnice domowe.**

Rozumiemy wielkie trudności zapoczątkowania kooperacji pracy na tym tak bardzo wymagającym gruntownej zmiany stosunków odcinku pracy kobiecej. Trudności wyjątkowe, wynikające z wyjątkowo małego wyrobienia społecznego pomocnic domowych oraz z wyjątkowego układu warunków i stosunków w tej dziedzinie zwłaszcza u nas w Polsce.

Rozumiemy, że do zapoczątkowania tej akcji trzeba włożyć ogrom bezinteresownej i wytrwałej pracy ze strony kobiet - inteligentek. Spółdzielnie pracy pomocnic domowych w obecnych warunkach polskich są nie do pomyślenia bez takiej bezinteresownej pomocy. Dopiero po pewnym okresie pomyślnego rozwoju spółdzielnia pomocnic domowych może o tyle okrzepnąć, że będzie w stanie opłacać niezbędną w niej pracę inteligencką. Początkowo zaś praca ta musi być tym spółdzielniom udzielana całkiem bezpłatnie.

Przed kilku laty podejmowano w Warszawie kilka prób w tym kierunku. Wiemy o 3-ch takich próbach. Niestety — inicjatorki-inteligentki po zorjentowaniu się w tym, że spół-

dzielnie będą od nich wymagać ogromu systematycznej pracy bezpłatnej i to przez czas dłuższy, — cofnęły się z zapoczątkowanej akcji, tak że skończyło się jedynie na wstępnej propagandzie, a w jednym wypadku na zebraniu założycielskim, po którym wyczerpał się cały zapał organizatorek.

Sprawa kooperatyracji pomocy domowej leży u nas dotąd odłogiem i czeka na ofiarne pionierki.

*

Spotykamy w Polsce kobiety w spółdzielczym tkactwie zarobkowym.

Mamy naprzykład w Łodzi **Pierwszą Spółdzielczą Tkalnię Zarobkową,** która nie jest wprawdzie spółdzielnią kobiecą, lecz która zrzesza zarówno kobiety jak i mężczyzn na zasadach całkowitego równouprawnienia co do warunków pracy i płacy.

*

Jest wreszcie duży odcinek **pracy chałupniczej,** na którym tak wiele kobiet znajduje zarobkowe zatrudnienie.

Nie mamy potrzeby tu mówić o niesłychanym wyzysku chałupników i o urągających wszelkim wymaganiom racjonalizacji i higieny warunkach ich pracy. —

Skooperatyzowanie chałupników to jedyna droga ewolucyjnego a zarazem radykalnego uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie i stopniowego przeobrażenia chałupnictwa w przemysł spółdzielczy.

Kobiety - chałupniczki nie powinny w tej akcji dać się wyprzedzić mężczyznom już choćby tylko dla tego, że wyzysk pracy kobiecej i tu nawet jest większy od niesłychanego wyzysku pracy męskiej.

IV

Spółdzielczość pracy jest najtrudniejszym ze wszystkich rodzajów kooperacji.

Najtrudniejszym dlatego przede wszystkim, że wymaga wyjątkowo dużego uświadomienia spółdzielczego i wyrobienia społecznego od swoich członków.

I dlatego właśnie w Polsce, gdzie szerokie warstwy społeczne są tak mało jeszcze wyrobione, — spółdzielczość pracy rozwija się z takim trudem wogóle, a wśród kobiet w szczególności.

*

To też akcja spółdzielczo-wychowawcza jest jednym z głównych warunków zdrowego rozwoju w Polsce spółdzielczości pracy.

Akcję tę na terenie kobiecym podjęła **Liga Kooperatystek,** za co należy się uznanie tej młodej instytucji.

Wierzymy, że Liga, w szeregach której tak dużo jest kobiet, będących nie tylko kapłankami ogniska domowego, ale i pracujących zarobkowo na utrzymanie swego ogniska, — nie będzie szczędziła pionierskiego zapału i pionierskiego trudu na uświadamianie kobiet o doniosłości dla nich kooperacji pracy.

INŻ. IRENA LASKOWSKA

# O pomoc spółdzielczą dla gospodarstw domowych

## (Artykuł dyskusyjny)

Istnieje dziedzina życia — obszerna i ważna — do której w niedostatecznej mierze przeniknęły jak dotąd spółdzielcze formy pracy, najbardziej odpowiadające obecnym warunkom ekonomicznym i kulturalnym. Dziedziną tą jest gospodarstwo domowe.

Jak dotąd jednak — poza spółdzielczością spożywców, racjonalizującą

zaopatrywanie rodzin w przedmioty pierwszej potrzeby, oraz poza spółdzielczością mieszkaniową nie widzimy u nas w zakresie gospodarstwa domowego innych form kooperacji.

A przecież rola gospodyni nie ogranicza się bynajmniej do roli agenta handlowego własnej rodziny. Kobieta jest także w większym lub mniejszym stopniu wytwórcą w zakresie swojego gospodarstwa. Jest również konserwatorem dobytku rodzinnego. Ponadto zaś jest wychowawczynią swych dzieci i organizatorką życia domowego na pewnym jego odcinku. Kobieta przede wszystkim decyduje o tym, w jakiej mierze dom rodzinny spełnia swoje zadania społeczne.

*

Warunki prowadzenia gospodarstwa domowego rodzin pracowniczych są w obecnych czasach niezmiernie trudne i wielce niezadawalniające. Przejawia się to w wysokim zadłużeniu, w chorobach, wynikłych z nieracjonalnego odżywiania, w brudzie, tak częstym w wielu mieszkaniach, it.d.

Trzeba z tym walczyć. Trzeba szukać środków zaradczych — i to takich, któreby usuwały przyczyny zła, a nie tylko najbardziej jaskrawe jego objawy.

Przyczyny zła, o którym tu mówimy, tkwią niezaprzeczenie — w przeciążeniu kobiety nadmiarem różnorodnych czynności domowych, wyczerpujących jej czas, siły i zdrowie, — czynności, których gospodyni — nawet przy największym poświęceniu ze swej strony — nie jest w stanie spełniać należycie. To też ulżenie kobiecie w jej pracach domowych przez odpowiednie tych prac zorganizowanie — jest jedynym wyjściem, usuwającym przyczynę złego.

W jaki sposób należy zorganizować pracę domową, żeby ulżyć gospodyni? — Analiza stosunków w tej dziedzinie prowadzi do wniosku o konieczności uspołecznienia tej pracy, do czego najwłaściwszą jest metoda spółdzielcza.

Dla uniknięcia nieporozumień zastrzegamy się zgóry, że nie dążymy bynajmniej do zniszczenia gospodarki rodzinnej i zastąpienia domu rodzinnego przez instytucję pośrednią między hotelem a koszarami. Przeciwnie — w dążeniu do ulżenia kobiecie w jej pracach gospodarskich kierujemy się pragnieniem zapewnienia jej pełni życia rodzinnego. Chcemy, aby pracę kucharki, pokojowej, praczki, szwaczki it.d. potrafiła ona wykonać w normalnym roboczym okresie czasu i aby nie poświęcała jej wyłącznie wszystkich swych sił i zainteresowań.

Dla osiągnięcia tego stanu rzeczy gospodynie powinny wykorzystać wszystkie nadające się do tego rodzaje kooperacji, nie poprzestając, jak to jest dotąd, wyłącznie na spółdzielczości spożywców i mieszkaniowej. Każde osiedle ludzkie, a w pierwszym rzędzie wielkie bloki mieszkaniowe, powinny stać się terenami zastosowania różnych rodzajów kooperacji, przy czym na specjalną uwagę zasługiwałyby tu spółdzielnie wytwórcze i spółdzielnie pracy.

*

Więc przede wszystkim — skooperatyzowana pomoc w zakresie **sporządzania posiłków.**

Nie pragniemy bynajmniej, by spółdzielczość wyrugowała spożywanie posiłków w domu. Uważamy, że właśnie w domu, w ścisłym gronie rodzinnym posiłki powinny być spożywane. Nie pragniemy też wprowadzać szablonu, któryby przekreślał indywidualizm w doprawianiu potraw.

Chcemy jedynie uwolnić kobietę, prowadzącą gospodarstwo domowe, od najcięższej i najniewdzięczniejszej części pracy przy sporządzaniu posiłków, zorganizować ten dział pracy jak najracjonalniej, z użyciem

udoskonalonych narzędzi, zapewniających oszczędność wysiłków i produktów przy spełnieniu postulatów higieny.

Mamy tu na myśli podstawowe zabiegi kucharskie, takie jak „żyłowanie“, zbijanie mięsa, formowanie kotletów, mycie, skrobanie i obieranie jarzyn it.p. Usunięcia tych czynności poza obręb gospodarstwa domowego nie będzie przecież wyrządzeniem krzywdy życiu rodzinnemu; raczej — przeciwnie.

Powinny więc powstać spółdzielnie, wytwarzające „półprodukty“ spożywcze dla gospodarstwa rodzinnego. Mogłyby to być **spółdzielnie wytwórcze**, których członkinie posiadałyby specjalne wyszkolenie kucharskie (a więc np. spółdzielnie absolwentek szkół gospodarstwa domowego), bądź też specjalnego typu **spółdzielnie spożywców** (spółdzielnie gospodyń, korzystających z usług takiej wytwórni „półproduktów“).

„Półprodukty“ spożywcze znane są w szeregu krajów, gdzie więcej ceni się czas i pracę kobiecą niż u nas. Nie mamy potrzeby dowodzić w piśmie spółdzielczym, że ten rodzaj wytwórczości nie powinien znaleźć się u nas w rękach przedsiębiorców prywatnych. Należy go zorganizować w sposób najbardziej pożyteczny dla społeczeństwa, a więc w sposób spółdzielczy.

*

Następnie — należałoby pomyśleć o **spółdzielniach pracy w zakresie konserwacji inwentarza domowego**. Dział ten obejmuje dwie grupy czynności: a) sprzątanie mieszkania, b) pranie i odświeżanie odzieży. Mielibyśmy więc spółdzielnie pracy sprzątaczek i praczek.

Czy spółdzielnie te byłyby opłacalne? — Sądzę, że tak. Bowiem zastosowanie udoskonalonych narzędzi pracy (na nabycie których nie mogą sobie pozwolić poszczególne gospodarstwa) i wykonywanie jej przez specjalistki podniosłoby wydajność pracy niesłychanie wysoko w porównaniu z wydajnością osób niewyszkolonych, nie umiejących pracy tej zorganizować i posługujących się przestarzałymi narzędziami pracy. Nie trzeba tłumaczyć, że i jakość pracy stanęłaby na wyższym poziomie, to też inwentarz domowy, racjonalniej konserwowany, mniejby się zużywał, przez co ulegałaby obniżeniu jedna z pozycyj budżetu domowego (koszty amortyzacji inwentarza).

*

I jeszcze do jednej dziedziny pracy domowej należałoby wprowadzić skooperatyzowaną pomoc. Mamy na myśli **pielęgnowania dziecka.**

Dalecy jesteśmy od tego, aby odbierać dziecko matce. Stwierdzamy jednak, że matki nie są w stanie udzielać się dzieciom przez 24 godziny na dobę. A ustawiczne trzymanie przy sobie dziecka przez matkę nie zawsze dziecku na dobre wychodzi. Co więcej w i n t e r e s i e d z i e c k a leży, aby matka chociaż parę godzin dziennie miała też i „dla siebie“ (na zaspokojenie swych potrzeb umysłowych, na racjonalne pielęgnowanie ciała). W przeciwnym razie grozi kobiecie, że będzie zdolną zaspakajać tylko fizyczne potrzeby swego dziecka oraz że stanie się przedwcześnie ruiną fizyczną.

Należy ulżyć kobiecie w wykonywaniu przez nią obowiązku pielęgnowania dziecka, a równocześnie przeciwstawić się pozostawianiu dziecka bez opieki lub na opiece osoby do tego nieprzygotowanej.

Powinny więc powstać bądź **spółdzielnie pracy wykwalifikowanych pielęgniarek**, bądź też **spółdzielnie matek**, zatrudniające siły fachowe.

*

Spółdzielcze zorganizowanie pomocy domowej w sposób wyżej opisany — zapobiegłoby z jednej strony przeciążeniu pracą domową kobiet ze sfer niezamożnych, z drugiej zaś strony rozwiązałoby „problem służby domowej“ i zapewniło zarob-

kowanie licznym rzeszom kobiet, które w dotychczasowych warunkach nawet i nie szukają dla siebie zatrudnienia w charakterze pracownic domowych, pozbawionych własnego kąta, ustalonych godzin czasu do własnej dyspozycji oraz wielu innych jeszcze warunków, składających się na życie osobiste człowieka.

Charakterystyczne zjawisko. — że absolwentki szkół gospodarstwa domowego, pochodzące z rodzin przeważnie bardzo ubogich, gotowe są podejmować się każdej pracy, byle nie pracy pomocnic domowych. Oprócz zakorzenionych przesądów w stosunku do pracy gospodarskiej występuje tu wyraźnie postulat swobody życia osobistego. To też programy wychowawcze tych szkół a nawet programy nauki uwzględniają zagadnienie spółdzielcze, między innymi zaś problem gospodarstw spółdzielczych.

Dziedzina gospodarstwa domowego, tak bardzo u nas zaniedbana i tak bardzo wymagająca radykalnej reformy, jest zarazem dziedziną najbardziej konserwatywną. Wszelkie poczynania reformatorskie na tym terenie wymagają usilnej i umiejętnej propagandy wśród zainteresowanych kobiet. Prawdziwi zwolennicy emancypacji kobiety, rozumiejąc, jak ważnym czynnikiem tej emancypacji może stać się skooperatyzowanie pomocy domowej, nie powinni szczędzić swych wysiłków na akcję propagandową i organizacyjną, w tym kierunku zmierzającą.

Dr. HELENA WANICZEK

# Spółdzielnie pracy absolwentek szkół zawodowych

Od kilkunastu lat datuje się w Polsce zakładanie zarobkowych placówek spółdzielczych przez absolwentki szkół rękodzielniczych.

Inicjatywa zazwyczaj pochodzi od wizytatorek, kierowniczek i nauczycielek szkolnych, które też następnie roztaczają swą opiekę nad młodymi placówkami. W ostatnich latach spółdzielniami pracy absolwentek żywo się interesuje i opiekuje stowarzyszenie **„Służba Obywatelska“**, zrzeszające nauczycielki żeńskich szkół zawodowych.

Pierwsze spółdzielcze placówki absolwentek (rok 1924-ty) miały charakter pracowni przyszkolnych, nie opierały się na statutach i nie były rejestrowane w sądach.

Pierwszą właściwą spółdzielnią była spółdzielnia bieliźniarska przy II Miejskiej Szkole Rękodzielniczej w Warszawie, założona w 1926 roku. Po 15 miesiącach istnienia została ona zlikwidowana, podobnie jak i dwie następne, założone w latach 1929 i 1930 przy tejże szkole. Ostatnia z nich przestała istnieć w 1932 roku.

Nową erę w rozwoju omawianych placówek zapoczątkowało stow. „Służba Obywatelska“, które w 1931 roku wprowadziło do swojego programu popieranie spółdzielni absolwentek jako jedno z głównych swych zadań i od tej pory konsekwentnie działalność tę prowadzi.

Pierwszą placówką spółdzielczą, zorganizowaną pod patronatem „Służby Obywatelskiej“, była założona w kwietniu 1932 roku **„Inicjatywa“**— spółdzielnia absolwentek szkół warszawskich.

W następnych latach powstawały kolejno spółdzielnie w Łodzi, Radomiu, Siedliskach, Brześciu n/Bugiem, Katowicach, Białymstoku, Lwowie, Rzeszowie, Krakowie, Chorzowie (filia katowickiej), Kielcach, War-

szawie, Zamościu, Grodnie, Stanisławowie i w Samborze. Z wymienionych uległy likwidacji spółdzielnie w Siedliskach, Białymstoku i Warszawie (jedna). Jedna w Łodzi jest nieczynna. Natomiast pozostałe w liczbie **13-tu** rozwijają się zdrowo, a niektóre osiągnęły już wcale piękne rezultaty, że wspomnę Warszawę, Katowice—Chorzów, Radom, Kraków it.d.

*

Jak widzimy, jest to ruch bardzo młody. Większość tych spółdzielni stawia dopiero pierwsze kroki, i, korzystając z opieki szkoły oraz patronatu „Służby Obywatelskiej“, powoli krzepnie, ugruntowuje swój byt i zbliża się do samowystarczalności. Możemy stwierdzić z pewnością: ruch ten przybiera na sile i pozwala żywić nadzieję, że już nie zamrze.

*

Obok 13-tu wspomnianych spółdzielni, opartych na statutach, zarejestrowanych i posiadających osobowość prawną, istnieje w Polsce **około 40 pracowni absolwentek**, prowadzonych przy szkołach.

Pracownie te są kierowane przez szkoły bądź też przez instytucje społeczne, opiekujące się szkołami. Absolwentki, zatrudnione w tych pracowniach, korzystają z ograniczonego samorządu, opartego na zasadach spółdzielczych, i po przez swój samorząd wdrażają się stopniowo do spółdzielczości.

Pracownie mogą spełniać i nieraz już spełniały rolę stadjum przejściowego do właściwej spółdzielni. Z biegiem czasu, gdy grupa zatrudnionych w pracowni absolwentek wyrobi się pod względem zawodowym i społecznym, — pracownia się usamodzielnia i przeobraża się w spółdzielnię pracy.

*

Kilka spółdzielni absolwentek ma charakter pośredni między formą właściwej spółdzielni pracy a pracownią przyszkolną.

Podczas gdy spółdzielnia pracy czystego typu przewiduje, że członkami jej mogą być tylko i wyłącznie osoby, przystępujące do spółdzielni, aby w niej pracować zarobkowo w uprawianym prze nią zawodzie (co jest nawet zastrzeżone statutowo), — w spółdzielniach typu pośredniego statut zezwala na przyjmowanie do członkostwa osób, nie mających zamiaru zarobkowania w spółdzielni, lecz przystępujących jedynie celem bezinteresownego popierania sympatycznej dla nich placówki (np. nauczycielki). Te członkinie - sympatyczki mają zazwyczaj w swoich spółdzielniach decydujący wpływ na sprawy organizacyjne, techniczne i gospodarcze, co całkiem jest zrozumiałe, jeśli zważyć na brak wyrobienia i doświadczenia życiowego u młodych kooperatystek.

Spółdzielnie typu przejściowego mają rację bytu w tych wypadkach, gdzie nieprzygotowanie życiowe młodziutkich absolwentek mogłoby się źle odbić na losach placówki *).

*

Spółdzielnie absolwentek pod względem zawodowym należą przeważnie do typu **rękodzielniczego.**

Wyjątek w tym względzie stanowią następujące placówki: 1) w Łodzi **„Ognisko Domowe“** — spółdziel-

*) Nie podzielamy w tym względzie opinii Szanownej Autorki. — Instytucjami typu przejściowego są właśnie pracownie przyszkolne. Z chwilą gdy zespół absolwentek zatrudnionych w pracowni dojrzeje dostatecznie, należy go przekształcić w spółdzielnię właściwą. A jeśli nie dojrzał - lepiej nadal utrzymać pracownię przyszkolną. Spółdzielnie, które Autorka nazywa spółdzielniami typu przejściowego, są tworami niezdrowymi. Zresztą obecnie związki nie wydają opinii o celowości spółdzielniom pracy, gdzie do członkostwa mogą należeć sympatycy. **(Red.)**

nia, prowadząca jadłodajnię publiczną (członkiniami jej są absolwentki społecznej szkoły przemysłowo-gospodarczej) 2) w Grodnie **Spółdzielnia Ogrodniczo - Pszczelarska** (udziela porad w zakresie swej specjalności, wysyła wykwalifikowane pracowniczki do robót ogrodniczych, skupuje i sprzedaje produkty ogrodnicze, narzędzia, chemikalia it.p.).

Była założona w Waszawie spółdzielnia absolwentek szkoły fotograficznej **„Światłocień"**, która została rozwiązana z powodu tego, że wszystkie jej członkinie podostawały indywidualnie stałą i dobrze płatną pracę zarobkową.

Pozostałe placówki spółdzielcze pracują: w zakresie krawiectwa (Radom), krawiectwa i galanterii (Rzeszów), krawiectwa i bieliźniarstwa (Brześć, Kielce, Zamość), krawiectwa, bieliźniarstwa i galanterii (Stanisławów, Sambor), krawiectwa, bieliźniarstwa, hafciarstwa i gorseciarstwa (Katowice, Chorzów) wreszcie — krawiectwa , bieliźniarstwa, trykotarstwa, hafciarstwa, galanterii i gorseciarstwa (Warszawa).

Pożądane jest i możliwe powstanie w przyszłości spółdzielni w zakresie koronkarstwa, czapnictwa, tkactwa i kilimkarstwa, zabawkarstwa, kwiaciarstwa, złotnictwa it.p. gałęzi rękodzieła. Działy te bowiem są przedmiotem nauki w szkolnictwie zawodowym żeńskim, a specjalistki tych działów często już tworzą przy szkołach pracownie absolwentek.

*

Organizacja pracy fachowej w omawianych spółdzielniach jest różna.

Najkorzystniej, gdy na czele każdego działu stoi kierowniczka fachowa z odpowiednią praktyką w swym zawodzie. Wobec młodego wieku absolwentek na stanowiska te bardzo często bywają angażowane siły fachowe z zewnątrz, (to jest z poza grona członkiń) z pośród wybitniejszych mistrzyń, czasami z pośród absolwentek seminarium rzemiosł z dłuższą praktyką zawodową.

Należy się spodziewać, iż w przyszłości wszystkie kierowniczki będą wychowankami szkół zawodowych, a więc i członkiniami swoich spółdzielni.

W spółdzielniach wielozawodowych spotykamy najczęściej tylko w dziale krawieckim kierowniczkę fachową, zaangażowaną z zewnątrz. Krawiectwo bowiem jest jednym z najtrudniejszych rzemiosł i dział ten wymaga kierowniczki z dużym doświadczeniem, jakiego młoda absolwentka jeszcze nie posiada.

Inne działy, zwykle mniejszą ilość sił zatrudniające, nie mogą przeważnie utrzymać specjalnych fachowych kierowniczek. Trudności zawodowe, nasuwające się w tych działach, rozwiązują nasze kooperatystki przy pomocy nauczycielek szkół macierzystych. Nauczycielki z reguły utrzymują kontakt ze swymi wychowankami i pomagają im swą radą.

Wogóle należy podkreślić z uznaniem zasługi nauczycielek dla spółdzielni absolwentek. Bez ich ofiarnej i bardzo wydatnej pomocy, jako inicjatorek, stałych doradczyń, a często nawet i faktycznych kierowniczek poszczególnych działów pracy, — sama młodzież o własnych tylko siłach nie umiałaby sprostać (zwłaszcza w pierwszych latach istnienia każdej spółdzielni) tym licznym i trudnym zadaniom, jakie przed spółdzielnią stają już od początku.

*

Nie mamy świeżych danych co do ilości zatrudnionych spółdzielczo absolwentek.

Według wyników ankiety z dnia 1 kwietnia 1936 roku spółdzielnie absolwentek zatrudniały około 200 pracownic, przy czym liczba pracownic jednej spółdzielni wahała się w granicach od 6-ciu do przeszło 40-tu, przeciętnie zaś wynosiła 20. Istniejące w tym czasie pracownie przyszkolne zatrudniały ogółem 330 absolwentek, przy czym na jedną pracownię przypadało przeciętnie 14-cie pracow-

nic. Razem więc cała akcja obejmowała 530 czynnych pracownic.

Do obecnej chwili liczba placówek spółdzielczych wśród absolwentek spółdzielni i pracowni przyszkolnych wzrosła o 70%. Więc gdyby nawet przeciętna ilość pracownic, zatrudnionych przez poszczególne placówki nie wzrosła, — to i tak ogólna liczba zatrudnionych w interesującym nas ruchu — doszłaby do 900 pracownic.

Według danych wspomnianej ankiety najwięcej pracownic zatrudnionych było w dziale krawieckim (260). Po tym idzie bieliźniarstwo, trykotarstwo, koronkarstwo it.d.

*

Spółdzielnie i pracownie przyszkolne absolwentek są przeważnie pracowniami o poziomie wyższym, artystycznym, a ich wytwórczość ma charakter indywidualny, nie masowy.

W dziale krawieckim niektóre z tych spółdzielni zdobyły wielką i zasłużoną popularność na terenie swej działalności („Inicjatywa“ w Warszawie, spółdzielnia w Katowicach - Chorzowie). Rewje sezonowe, urządzane przez te pracownie, cieszą się wielkim powodzeniem. Spółdzielnie zdobywają odznaczenia na rewjach zbiorowych, uczestniczą w wystawach krajowych i zagranicznych. Wyroby tych pracowni wyróżniają się nieszablonowością, umiejętnym stosowaniem nowych materiałów, zwłaszcza z surowców krajowych (samodziałów). Spółdzielnie opracowują własne modele, projektowane przez artystki-malarki.

*

Cennik wyrobów spółdzielni odpowiada przeważnie cennikowi pracowni miejscowych o średnim poziomie, jest natomiast znacznie niższy (do 50%) od cennika pracowni pierwszorzędnych w większych miastach.

Klientela składa się przeważnie ze sfer inteligencji pracującej. Jednak nie rzadko zdarzają się klientki ze sfer teatralnych, wielkiego przemysłu it.d.

*

Zarobki za pracę w pełnym wymiarze czasu wynoszą w lepiej idących spółdzielniach i w lepiej opłacanych działach pracy od 100 do 180 złotych netto miesięcznie.

Płaca ta stanowi 60% opłat klienteli za wykonaną przez pracownię robotę. Pozostałe 40% zatrzymuje spółdzielnia na tak zwane „generalia“ (koszty administracyjne, podatki, rezerwa na straty i nadwyżkę it.d.).

W spółdzielniach gorzej idących zarobki są jeszcze niższe.

Dwie są główne przyczyny małych jak dotąd zarobków w spółdzielniach.

Pierwsza — to niedostateczne jeszcze usprawnienie zawodowe młodych kooperatystek i dość wolne tempo ich pracy. W miarę nabierania sprawności rosną i zarobki poszczególnych pracownic.

Drugą przyczyną — jest brak w wielu spółdzielniach odpowiedniego kierownictwa fachowego. A przecież od kierownictwa zależy postawienie warsztatu na odpowiednim poziomie, podniesienie cennika, racjonalne zorganizowanie pracy zespołu i wydobycie z pracownic maksymalnej wydajności.

Niestety — początkujące spółdzielnie nie mogą sobie pozwolić na zaangażowanie z własnych dochodów dobrze płatnej kierowniczki.

*

Udziały członkowskie w spółdzielniach absolwentek wynoszą przeważnie 50 złotych, płatnych ratami.

Oczywiście — że kapitał zakładowy, z tego źródła pochodzący, jest niedostateczny na uruchomienie i prowadzenie spółdzielni.

I tu młodym placówkom przychodzą z pomocą czynniki patronackie. A więc „Służba Obywatelska“ daje

czasem zasiłki z subsydjów kuratoryjnych. Dużą pomoc dają kuratoria i szkoły prywatne przez przydzielanie kierowniczek lub świadczenia w naturze (bezpłatne wypożyczenie maszyn, odstąpienie lokalu i t. p.). Często i inne instytucje również pomagają nowozakładanym placówkom absolwentek.

Korzystając z takiej pomocy, spółdzielnia stopniowo krzepnie, gromadzi własny kapitał społeczny i po kilku latach staje się zdolną do samodzielnego bytu jako placówka gospodarczo samowystarczalna.

*

Kilka słów należałoby poświęcić charakterystyce członkiń naszych spółdzielni.

Materiał ludzki, garnący się do tych placówek, jest naogół bardzo wartościowy.

A praca w spółdzielniach i zmaganie się z trudnościami wyrabia w szybkim tempie młode kooperatystki.

Duch w spółdzielniach panuje dobry. Przywiązanie do swych placówek rośnie i daje nadzieję na dalszy ich rozwój.

# „Inicjatywa"

## (Spółdzielnia pracy absolwentek szkół rękodzielniczych w Warszawie)

Spółdzielnia pracy „Inicjatywa" założona została w kwietniu 1932 roku przez kilkanaście absolwentek Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Rzemiosł w Warszawie.

Bodźcem do założenia „Inicjatywy" był warunek, aby absolwenci szkół zawodowych przed przystąpieniem do egzaminów kwalifikacyjnych odbywali roczną praktykę zawodową. Olbrzymia większość firm prywatnych nie chce przyjmować absolwentki na praktykę płatną. Należało więc wynaleźć inne wyjście. I postanowiono założyć spółdzielnię.

Stąd „Inicjatywa" ma jak gdyby dwie kategorie członkiń: stale zatrudnionych oraz zatrudnionych dorywczo. Na ogólną obecnie ilość 114-tu członkiń stale w niej zarobkuje około 45-ciu; pozostałe natomiast, po odbyciu conajmniej rocznej praktyki w spółdzielni i po złożeniu wymaganych egzaminów, — objęły stanowiska nauczycielek lub pracę zarobkową gdzieindziej. Jednak i ta druga kategoria członkiń nie zrywa kontaktów ze spółdzielnią, nie wycofuje udziałów (50 zł.), a nawet wiele z nich po parę tygodni w roku pracuje w „Inicjatywie".

*

Myśl założenia spółdzielni powstała wśród zainteresowanych absolwentek. Ale zrealizować tę inicjatywę o własnych siłach nie były one w stanie. Brakło im środków materialnych i doświadczenia życiowego. Z pomocą przyszła **szkoła**, stowarzyszenie nauczycielek **„Służba Obywatelska"** oraz wizytatorka kuratoryjna **dr. Helena Waniczek**, gorliwa propagatorka spółdzielczości pracy na terenie szkolnictwa zawodowego.

W pierwszym roku istnienia korzystała „Inicjatywa" z lokalu Seminarium (ul. Górnośląska 31), ale już w 1933 roku przeniosła się do nowego lokalu przy ul. Książęcej 4. W 1934 roku, zawdzięczając staraniom „Służby Obywatelskiej", udało się spółdzielni uzyskać pomieszczenie od Magistratu w lokalu Dokształcającej Szkoły Zawodowej (Nowy Świat 1). Wreszcie w 1936 roku przeszła „Inicjatywa" do obec-

nego sześciopokojowego lokalu, który wynajęła przy **ul. Wspólnej 26** (tel. 8-70-78).

Początkowo „Inicjatywa“ prowadziła tylko 2 działy: **krawiecki i bieliźniarski.** Stopniowo jednak rozszerzyła zakres swej działalności jeszcze i na **hafciarstwo, galanterię, modniarstwo, gorseciarstwo i trykotarstwo.**

Obroty spółdzielni (wpływy od klienteli za wykonane roboty) były w pierwszych paru latach bardzo niewielkie, bo i działalność była mała. Stopniowo jednak działalność wzrosła, tak że w roku bieżącym przeciętna ilość zatrudnionych pracownic wynosi około 45-ciu.

Poniższe zestawienie wykazuje wzrost obrotów w „Inicjatywie“ oraz wzrost wypłacanej przez nią swoim pracownicom robocizny. —

| Rok | Obroty (w złotych) | Robocizna (w złotych) |
|---|---|---|
| 1934 | 6.050,59 | 2.487,69 |
| 1935 | 25.535,— | 15 215,81 |
| 1936 | 45.128,89 | 25.116,10 |
| 1937*) | 46.960,39 | 29.752,98 |

Na dzień 1 grudnia bieżącego roku kapitał udziałowy „Inicjatywy“ wynosił **zł. 5.045.22,** a fundusz zasobowy (społeczny) — **zł. 3.393.19.**

*

Pracownice „Inicjatywy“ (członkinie i kandydatki) pobierają za swoją w niej pracę 60% od kwot uzyskiwanych przez spółdzielnię od klienteli za wykonane przez daną pracownicę roboty. Pozostałe zaś 40% spółdzielnia zatrzymuje na tak zwane koszty generalne (lokal, kierownictwo fachowe, admistracja, świadczenia socjalne, podatki, rezerwa na straty—zysk i t. d.).

*) 11 miesięcy.

Efektywne zarobki poszczególnej pracownicy zależą od rodzaju i działu pracy, w jakim jest ona zatrudnio-



*„Inicjatywa“*
*Fragment pracowni hafciarskiej*

na (skala zarobków w różnych działach jest różna) oraz od uzdolnień, tempa pracy, umiejętności wykonywania powierzonych robót.

Zarobki miesięczne pracownic wahają się od **40** do **180** złotych przy zachowaniu 8-godzinnego dnia pracy z przerwą obiadową. W miarę nabierania sprawności poszczególne pracownice uzyskują wyższe zarobki.

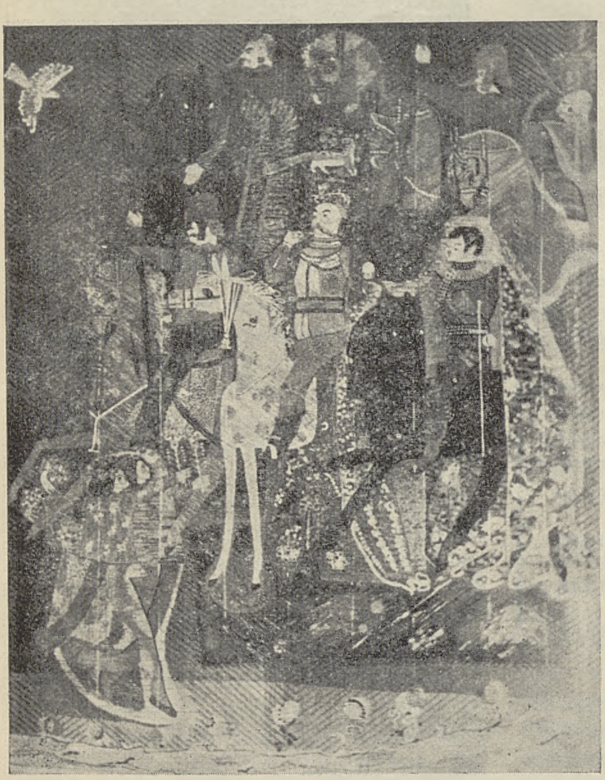
Nasilenie pracy w spółdzielni nie jest przez cały rok jednakowe. Najgorsze pod tym względem są miesiące letnie, a najlepsze — wiosna i jesień. To też zależnie od sezonu zmienia się liczba zatrudnionych przez spółdzielnię pracownic. Naprzykład w maju roku bieżącego pracowało przeszło 60 osób, a w lipcu zaledwie 20. Okresy małego nasilenia pracy wyzyskuje spółdzielnia na urlopy.

*

Chlubą „Inicjatywy“ jest wysoki poziom artystyczny jej produkcji. Bez przesady można już dziś powiedzieć, że „Inicjatywa“ stała się w swoim zawodzie jedną z najlepszych w Polsce pracowni.

A w dziale hafciarskim zajęła pierwsze miejsce. Dowodem tego są jej eksponaty na wystawie sztuki hafciarskiej w Instytucie Propa-

gandy Sztuki w Warszawie (luty 1936 r.), komplety szat liturgicznych dla M/S. „Batory“ i M/S. „Piłsudski“, haft na baldachimie, rozwieszonym nad mauzoleum na cmentarzu na Rossie w Wilnie w drugą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, wreszcie — makata o motywach historycznych, wykonana do sali reprezentacyjnej pawilonu polskiego na tegorocznej Wystawie Paryskiej, która (makata) była nie tylko najpiękniejszym może eksponatem w tym pawilonie, ale jednym z najpiękniejszych eksponatów swojego rodzaju na całej wystawie. Najlepszym dowodem powodzenia „Inicjatywy“ w Paryżu są napływające do niej zamówienia z zagranicy.



*Makata o motywach historycznych, wykonana przez dział hafciarski „Inicjatywy“ do sali reprezentacyjnej pawilonu polskiego na tegorocznej Wystawie Międzynarodowej w Paryżu*

*

Dużą zasługą „Inicjatywy“ jest jej praca w kierunku wyzyskania i popularyzowania samodziałów krajowych (lnianych i wełnianych) w krawieczyźnie i galanterii. Przy współudziale uzdolnionych artystek*) spółdzielnia wykonywa z samodziałów piękne i efektowne modele, odnoszące sukcesy na licznych wystawach i rewiach mody. Między innymi wiosną roku bieżącego Lwowska Izba Przemysłowo-Handlowa zakupiła na jednej z wystaw kilka modeli „Inicjatywy“, aby je zademonstrować we Lwowie na wielkiej wystawie, zorganizowanej łącznie z Dyrekcją Targów Wschodnich i Instytutem Przemysłowym.

*

Spółdzielnia pracy „Inicjatywa“ okazała się więc inicjatywą udaną.

Powodzenie swoje zawdzięcza w pierwszym rzędzie energii, wytrwałości, poświęceniu, oraz zdolnościom

*) p.p. Łomnicka-Bujakowa, Karpińska-Kintopfowa, Krawczyńska, Stieber-Obrębska, Niezabitowska.

organizatorskim i zawodowym członkiń.

Młodziutkie założycielki potrafiły od początku, korzystając umiejętnie z opieki i pomocy „Służby Obywatelskiej“, tak poprowadzić swoją spółdzielnię, że uczyniły z niej powoli mocną, żywotną i — można powiedzieć — wzorową placówkę.

Dzisiaj „Inicjatywa“ okrzepła już o tyle, że może się obchodzić bez opieki i pomocy. Jest już placówką całkiem samodzielną i samowystarczalną. A spełniając coraz lepiej swoje zadanie społeczno-gospodarcze oraz swoją misję kulturalną na jednym z ważnych odcinków pracy kobiecej, — spłaca w ten sposób dług wdzięczności tym wszystkim instytucjom i osobom, które swą życzliwością i opieką pomogły „Inicjatywie“ powstać i przejść zwycięsko trudny okres dojrzewania.

*

Powodzenie każdej instytucji zawdzięczamy żywym ludziom. Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy, pisząc o „Inicjatywie“, nie wymienili kilku aktywniejszych jej członkiń.

Zacznijmy od Zarządu. Więc przewodnicząca — p. **Eugenia Smoleńska** — jest zarazem kierowniczką fachową w dziale bieliźniarskim oraz kierowniczką ogólną wszystkich innych działów prócz krawieckiego. Sekretarka — p. **Zofia Gąsiorkówna** — prowadzi poza tym całą



*„Inicjatywa“*
*Fragment pracowni krawieckiej*

buchalterię i biurowość spółdzielni. Skarbniczka — p. **Natalia Berne** — jest zarazem kasjerką oraz pracuje w dziale bieliźniarskim.

Bardzo się przyczynia do rozwoju spółdzielni kierowniczka fachowa działu krawieckiego p. **Domicela Dargis.** Jej to zasługą w dużym stopniu jest wysoki poziom tego działu.

Do Rady Nadzorczej należą p. **Helena Polcówna** (przewodnicząca) oraz członkinie: p. **Maria Wasilewska,** p. **Irena Milewska,** p. **Stefania Witkowska** i p. **Irena Pachnikowska.**

WŁ. WEYCHERT-SZYMANOMSKA

# Spółdzielczy zespół pracy chałupniczek w Sannikach

W styczniu 1933 roku pojechałam z ramienia **Towarzystwa Klubów Kobiet Pracujących** do Sannik w powiecie Gostynińskim, by dopomóc tam chałupniczkom, zarabiającym robotami siatkowymi, zorganizowanie się spółdzielcze.

*

Niegdyś w Sannikach była cukrownia, która skupiła tu ludność robotniczą.

Gdy cukrownię zamknięto, robotnicy zostali na bruku. Z początku znajdowali jeszcze pracę w cukrowniach okolicznych, ale i te zamknięto.

Obecnie w porze letniej całe rodziny chodzą do robót polnych, aby zdobyć choć ziemniaki na zimę, w czasie której zostają już tylko roboty przy szosach i drogach z Funduszu Pracy.

W roku bieżącym Towarzystwo

Klubów Kobiet Pracujących zwróciło się do urzędu gminnego w Sannikach o informacje w sprawie bezrobotnych. Otrzymało odpowiedź, że Sanniki liczą obecnie 2200 osób, a w tym około 75 bezrobotnych. Wszyscy oni pracowali sezonowo w porze letniej na różnych robotach publicznych, a w zimie otrzymywali zasiłki w naturaljach za odpracę, liczoną po 2 złote dziennie.

Informacje od klubistek wyglądają mniej pogodnie.— W grudniu ub. roku za 3 dni pracy bezrobotni dostali po 11 kg. mąki żytniej, 50 kg. ziemniaków i 1 kg. słoniny. W lutym niektórzy bezrobotni otrzymali po ½ kg. słoniny i po 25 kg. węgla, inni to samo dostali w marcu, a reszta nie dostała nic i „żyją w skrajnej nędzy".

*

Nie dziw więc, że wobec tego kobiety, wyrabiające z niezwykłą zręcznością i w bajecznym tempie siatki ręcznie na firanki, serwetki itp., stają się główną siłą zarobkową w rodzinie.

W Sannikach są 3 sklepy bławatne, których właściciele dają materiał i obstalowują pracę nie tylko u żon bezrobotnych, ale i u wieśniaczek okolicznych. Liczba tych chałupniczek, jak nas informowały nasze członkinie, dochodzi do tysiąca. Robota u kupców jest, bo całe bale siatek wywożone są stąd nawet za granicę.

*

Ceny za pracę jednak są skandalicznie niskie.

Gdy byłam pierwszy raz w Sannikach, płacono za 1000 oczek 5 groszy za siatkę a 7 groszy za wyszycie! Obecnie ceny spadły jeszcze: za 1000 oczek siatki płacą 2½ do 3 groszy.

Ile przy tych cenach można zarobić dziennie? — pytałam. — Jeżeli się siedzi przy pracy cały dzień murem, można zrobić 10 tysięcy oczek conajwyżej. Zarabia się więc 25 do 30 groszy dziennie. I to najczęściej nie w gotówce, lecz w towarze (ubranie, galanteria), za który kupcy liczą bardzo drogo.

*

Zorganizowałyśmy w Sannikach **Klub Kobiet Pracujących** i postanowiłyśmy zrzeszyć klubistki, jako chałupniczki, sposobem spółdzielczym, a wyroby ich sprzedawać wprost w Warszawie z pominięciem miejscowych kupców - nakładców.

Klub sannicki stał się więc **spółdzielczym zespołem.** Za pieniądze, pożyczone z Zarządu Głównego, zakupiono pierwsze materiały. Ustanowiono **10 groszy za tysiąc oczek siatki i 12 groszy za poszycie.** C e n a t a u t r z y m a n a j e s t d o t y c h c z a s. Pozwala ona naszym klubistkom zarabiać aż złotówkę dziennie!

*

Coraz jednak jest trudniej naszemu zespołowi wytrzymać konkurencję ze sklepami, w których ceny ręcznych firanek wprowadzają nas w osłupienie.

Aby wytrzymać konkurencję, wyroby naszych klubistek sprzedajemy bardzo tanio. Do ceny materiałów i robocizny doliczałyśmy początkowo od 10% do 25%, na koszty generalne i na tworzenie funduszu społecznego. A teraz i tyle doliczać nie możemy wobec szalonej konkurencji.

*

Wszelkie prace organizacyjno-administracyjne wykonywane są przez klubistki bezpłatnie.

W Sannikach, przewodnicząca Klubu **ob. Józefa Kujawina** rozdaje materiały i odbiera robotę. W Warszawie — sekretarka Zarządu Głównego ob. **Zofia Fuksowa** przyjmuje zamówienia, wynajduje drogi sprzedaży i prowadzi buchalterię według wzorów, podanych przez **ob. Jadwigę Sochacką** i pod jej kierownictwem.

Wszystkie klubistki warszawskie pomagają, jak mogą, rozprzedawać ładne, małe, tanie serwetki, (które najłatwiej idą) i firanki, które się robi tylko na zamówienie, nie chcąc unieruchamiać szczupłego kapitału obrotowego.

*

Do klubu w Sannikach (a więc do spółdzielczego zespołu chałupniczek) należy **16 kobiet.** Byłoby ich, oczywiście, znacznie więcej, gdybyśmy tu w Warszawie miały większy popyt na ich wyroby.

Prawie 5 lat sprzedajemy siatki sannickie w biurach (naprzykład u telefonistek) na wystawach (naprzykład ne wystawie pań domu we Lwowie) i wśród znajomych. Niestety — stosunki nasze już się wyczerpują i zespół spółdzielczy nie może rozwinąć swojej działalności, jak to widać z następującej tablicy:

| Rok | Sprzedano za zł. | Wypłacono robocizny zł. | Kapitał społeczny |
|---|---|---|---|
| 1933 | 1.072,45 | 686,56 | 150,22 |
| 1934 | 1.069,17 | 659,73 | 212,96 |
| 1935 | 931,15 | 637,72 | 191,62 |
| 1936 | 911,80 | 631,15 | 192,80 |

Jeśli zestawić liczby z 1933 i 1936 roku, to się okaże, że obrót zmalał o zł. 160.65 robocizna zaś tylko o zł. 55.41, a kapitał społeczny, który po roku pracy osiągnął 150 zł. przez 3 lata następne wzrósł zaledwie o zł. 42.58. Z zestawienia tego widzimy, że, aby tylko móc sprzedać wyroby naszych sanniczanek, musimy je sprzedawać z minimalnym doliczeniem na fundusz społeczny do kosztu materiałów i robocizny. Już nie ma mowy o 25% — doliczanych do własnych kosztów, ani nawet o 10%. Czasem nawet niektóre wyroby (zwłaszcza firanki) sprzedajemy poniżej kosztu.

*

Mimo tak wielkie trudności ani klubistki w Sannikach, ani klubistki warszawskie nie myślą porzucać tej pracy. Byłoby to dla nas wprost niemożliwe.

Te śmiesznie małe zarobki 16 członkiń zespołu są jednak o wiele wyższe od zarobków kobiet, pracujących dla kupców-nakładców.

Jesteśmy przekonane, że spółdzielczy zespół chałupniczek - sanniczanek znajdzie poparcie w szerokich kołach kooperatystek w całej Polsce. Jesteśmy pewne, że kooperatystki nasze, zamiast kupować wyroby siatkowe, tak bardzo obecnie modne i tak użyteczne, w handlach prywatnych, będą je zamawiały u naszych sanniczanek przez zarząd główny Towarzystwa Klubów Kobiet pracujących (Adres ob. Fuksowej, przyjmującej zamówienia: Warszawa, Marszałkowska 6, telef. 862.00).

Ale nie tylko kooperatystki — wszystkie wogóle kobiety uspołecznione powinny popierać takie poczynania kobiece, jak omawiana tu akcja sanniczanek. Zwłaszcza, że wyroby ich są naprawdę bardzo ładne, wykonywane starannie i niedrogie.

Z. K.

# Z dziejów naszego Towarzystwa

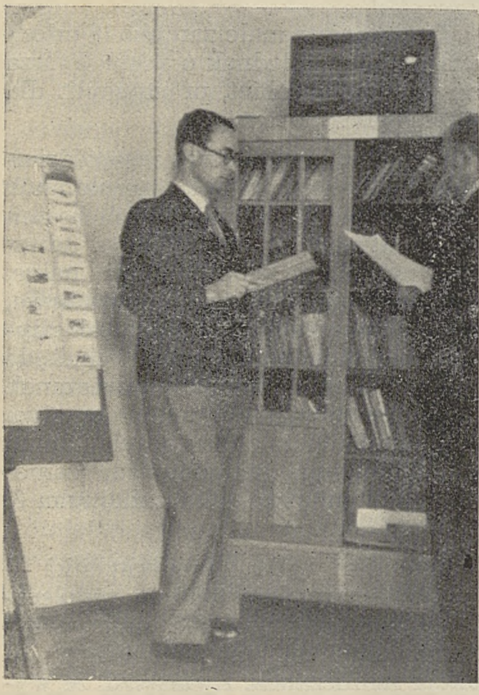
Gdy w lutym 1928 roku zostało postanowione powołanie do życia specjalnej placówki, poświęconej sprawom i zagadnieniom kooperacji pracy, zaczęliśmy się rozglądać za odpowiednim lokalem.

Nie było — rzecz jasna — mowy o wynajęciu całego lokalu, a nawet chociażby tylko osobnego pokoju. Pamiętajmy, że wówczas ceny mieszkań były znacznie droższe niż teraz. Zaczęliśmy więc szukać wygodnego „kąta".

I znaleźliśmy bratnią instytucję, która nam „kąta" udzieliła. Był to **Związek Zawodowy Pracowników**

**Spółdzielczych,** mieszczący się wówczas w części obszernego lokalu przy **ul. Nowogrodzkiej 21** na I piętrze.

**Za 25 złotych miesięcznie** pozwolono nam korzystać ze stołu biurowego na ogólnej dość obszernej sali, przyjmować przy tym stole w godzinach biurowych interesantów, posługiwać się telefonem, a na jeden wieczór w tygodniu mieć do wyłącznej swojej dyspozycji cały pokój.



*Popularna biblioteczka w świetlicy Towarzystwa*

W pokoju tym odbyło się **w dniu 30 kwietnia 1928 roku** zebranie założycielskie Sekcji Kooperacji Pracy Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, a od maja rozpoczęła się systematyczna działalność naszej placówki.

Początkowo poza przyborami kancelaryjnymi nie miała Sekcja żadnego inwentarza. Ale jeden z członków ofiarował jej swój księgozbiór, obejmujący paręset książek i broszur z dziedziny spółdzielczości pracy oraz spraw i zagadnień pokrewnych. Na księgozbiór niezbędna była szafa. I oto w lipcu 1928 roku nabyliśmy pierwszą szafę biblioteczną.

Przez cztery lata z górą korzystaliśmy z gościnnego „kąta" w Związku Zawodowym. Ale działalność Związku wciąż się rozszerzała i było nam coraz ciaśniej. Na salę wstawiano coraz to nowy stół biurowy, coraz to nową szafę. Wreszcie cały dość obszerny pokój tak był zapchany stołami i szafami najróżniejszego kalibru, że wyglądał jak skład starych mebli na Pociejowie.

W tych warunkach coraz niewygodniej było tam pracować. Zwłaszcza że i wieczorami pokój był coraz częściej potrzebny zarówno Związkowi jak i naszej Sekcji. Toteż ostatecznie Związek wymówił nam „sublokatorstwo".

*

Czteroletni z górą pobyt we wspólnym ciasnym lokalu wyszedł na dobre obu naszym instytucjom. Związek Zawodowy nasiąknął od nas ideologią spółdzielczości pracy, a my — ze swej strony—pogłębiliśmy nasze zrozumienie i sympatię dla ruchu zawodowego najmitów, z którym wspólny mamy teren pracy i wspólne wielkie cele wyzwoleńcze.

Ale przyjaźń przyjaźnią, a ciasnota ciasnotą. Więc musieliśmy się rozstać.

*

I oto w **listopadzie 1932 roku** przenieśliśmy się do nowego lokalu. Wynajęliśmy cały pokój do wyłącznej naszej dyspozycji na IV piętrze w pokojach kawalerskich przy **ul. Marszałkowskiej 123.**

Musieliśmy się z konieczności zaopatrzyć we własne meble. Kupiliśmy duży stół rozsuwany, tuzin krzeseł, szafkę - kredensik, lampę. Jeden z członków ofiarował duży stojący wieszak ścienny.

Lokal ten, choć w doskonałym punkcie, nie był jednak wygodny. Pokój był za mały na liczniejsze zebrania. Podnoszenie się bez windy na IV piętro nie jednego odstraszało

przed przychodzeniem do nas. A zapachy obiadowe z pokojów sąsiednich były czasami wprost nie do wytrzymania nawet dla naszych niezbyt wydelikaconych nosów.

W lokalu tym przebyliśmy dwa lata. Ówczesnym członkom i sympatykom Sekcji napewno pozostaną na zawsze w pamięci nasze namiętne, przeciągające się nieraz do późnej nocy dyskusje nad zasadniczymi zagadnieniami teorii i praktyki kooperacji pracy, jakieśmy tam w naszym „własnym" pokoju swobodnie prowadzili.

*

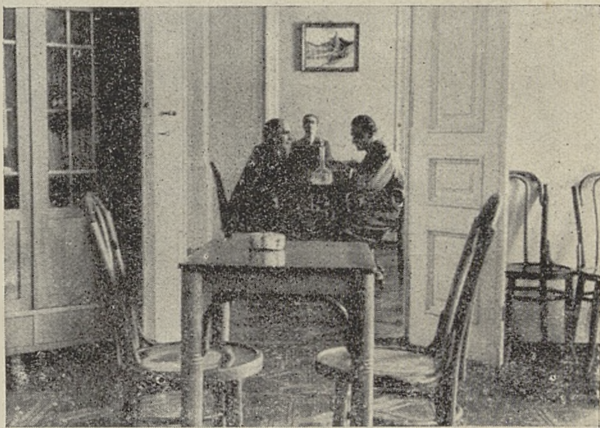
**W listopadzie 1934 roku** Sekcja przeniosła się do lokalu **Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej** przy ulicy **Nowy Świat 21** na II piętrze. Wynajęliśmy od tej młodzieży nieduży pokoik z prawem korzystania jeden raz w tygodniu z większej salki odczytowej.

Lokal ten pozostanie dla nas pamiętny z tego względu, że w nim właśnie nastąpiło usamodzielnienie się formalne naszej placówki. A mianowicie — nowopowstałe Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy przejęło działalność, majątek i lokal zlikwidowanej na rzecz jego (Towarzystwa) Sekcji.

W tym nowym lokalu byliśmy niedługo. Biorąc go, liczyliśmy na to, iż będąc sublokatorami placówki młodzieżowej, nawiążemy z tą młodzieżą bliższy kontakt. Że zainteresujemy ją sprawami i zagadnieniami spółdzielczości pracy. Że znajdziemy tam młody narybek dla naszego ruchu. Spotkał nas jednak zawód. Młodzi akademicy pomimo zaproszeń, nie mieli jakoś ochoty odwiedzać nasze zebrania odczytowo-dyskusyjne i interesowali się nami tylko w związku z płaceniem przez nas komornego. A ponieważ pokoik nasz był niezbyt wygodny i nie zawsze ogrzewany, — więc **w marcu 1935 roku** przenieśliśmy się gdzieindziej.

*

Tym razem ulokowaliśmy się w **Związku Handlowców** przy ul. **Siennej 16** na III piętrze.



*Lokal Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy (w amfiladzie świetlica, pokój Zarządu i sekretariat)*

Dano nam tu do użytku „p o k ó j d a m s k i". Z tym jednak, że w wypadkach balów — pokój ten musiał w dalszym ciągu służyć swojemu zasadniczemu przeznaczeniu. Poza tym uzyskaliśmy prawo do urządzania liczniejszych zebrań i odczytów w jednej z mniejszych sal Związku Handlowców.

Od kwietnia 1935 roku zaczęliśmy wydawać nasz miesięcznik **„Spółdzielczość Pracy"**. W związku z tym kupiliśmy maszynę do pisania i powiększyliśmy nieco nasz skromny inwentarz. A co najważniejsze — mogliśmy już zatrudnić na stałe dwie osoby: redaktora i sekretarza - admi-

nistratora pisma. Działalność ich, której tylko częścią było prowadzenie pisma, rozszerzyła się tak znacznie, iż nie mogli już oni nawet we dwóch podołać wciąż wzrastającym zadaniom, jakie spadały w konsekwencji ich pracy na Towarzystwo.

To też od kwietnia 1936 roku Towarzystwo zatrudniło jeszcze dwie osoby: instruktora i kancelistki. A z uruchomieniem w końcu sierpnia 1936 roku Instrukcyjnego Biura Kierowniczego — zaangażowaliśmy technika i rachmistrza - księgowego, od października zaś — świetliczanina do akcji spółdzielczo - wychowawczej i organizacyjnej wśród władz i członków spółdzielni, obsługiwanych przez Instrukcyjne Biuro Kierownicze.

I wszyscy musieliśmy się mieścić i pracować w jednym niewielkim **„pokoju damskim“** oraz częściowo w korytarzu przed nim. Księgowy zaś — wobec absolutnego braku miejsca — prowadził rachunkowość kooperatyw w ciasnym zakamarku przy wejściu do ustępu.

Czuliśmy się tam jak śledzie w beczce. Nie mieliśmy stołów, szaf, półek. Nie mieliśmy miejsca do siedzenia i posadzenia interesantów. Przeszkadzaliśmy sobie wzajemnie w pracy. A pracy było bardzo dużo — i to bardzo trudnej, nerwowej, odpowiedzialnej.

I tak przetrwaliśmy do końca 1936 roku.

*

**W styczniu bieżącego roku** przenieśliśmy się nareszcie do obecnego sześciopokojowego lokalu na I piętrze przy **ul. Ceglanej 3.**

Spółdzielnia „Malarz“ odnowiła nam pięknie nowy lokal. Częściowo z pieniędzy zaoszczędzonych a częściowo z przemyślnie zdobytych zaopatrzyliśmy nasz lokal w najniezbędniejsze urządzenia. I obecnie pracujemy w warunkach całkiem niezłych.



*Fragment świetlicy Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy*

Przy urządzaniu lokalu zwróciliśmy przede wszystkim uwagę na świetlicę, aby jak najlepiej odpowiadała swojemu przeznaczeniu, oraz na sekretariat, aby mógł pracować jak najsprawniej. I dziś już jesteśmy dość zasobni w różne pożyteczne i nawet kosztowne urządzenia.

Mamy więc w świetlicy dobry **radioodbiornik,** mamy **epidiaskop** do wyświetlania ilustracyj przy pogadankach i odczytach, mamy **aparat fotograficzny,** bardzo nam potrzebny do upamiętniania bardziej interesujących wydarzeń z życia i działalności naszych spółdzielni oraz Towarzystwa.

W sekretariacie mamy już **3 maszyny do pisania** (jedna z nich pożyczona) oraz bardzo dobry **powielacz marki Gestetner,** coraz bardziej niezbędny w naszej akcji instrukcyjno - propagandowej.

W końcu chcemy się pochwalić naszą **biblioteką im. Konstantego Czy-**

**żyka,** który umierając ofiarował nam swój cenny księgozbiór z kilkuset bardzo wartościowych książek. Księgozbiór ten dołączyliśmy do naszej biblioteki, a całą bibliotekę nazwaliśmy imieniem naszego nieodżałowanego Przyjaciela, ażeby w ten trwały sposób uczcić Jego pamięć na naszym terenie. **Fundamentalny dział biblioteki liczy** około półtora tysiąca dzieł w różnych językach z dziedziny społecznej, gospodarczej, prawa, filozofji, spółdzielczości w ogóle, a kooperacji pracy przede wszystkim. **Popularny dział biblioteki** liczy ponad dwieście pięćdziesiąt tytułów różnych książek, przede wszystkim beletrystycznych, a następnie popularno - naukowych z dziedziny nauk społecznych, historii, przyrody i — oczywiście — spółdzielczości. Popularny dział biblioteki jest wyodrębniony i włączony do świetlicy. Bibliotekę popularną prowadzi u nas ochotniczo jeden ze spółdzielców - robotników.

*

W obecnym nowym lokalu grono naszych współpracowników jeszcze się powiększyło. Przybyła nam do Instrukcyjnego Biura Kierowniczego druga siła pomocnicza w zakresie rachunkowo - kancelaryjnym oraz 2-ch techników, współpracujących z Biurem w związku z poszczególnymi robotami, podejmowanymi przez nasze spółdzielnie robotnicze, — wreszcie przybyła nam woźna.

W lokalu naszym, pomimo dość wielkiego ruchu, panuje porządek i czystość. O czystość dbają wszyscy: współpracownicy Towarzystwa, robotnicy-spółdzielcy oraz pani woźna, która w razie potrzeby potrafi pouczyć każdego, jak należy przestrzegać czystości w lokalu społecznym a zwłaszcza w lokalu spółdzielczym.

# Nasz ruch w kraju

## Nareszcie u siebie

Robotnicze spółdzielnie pracy **„Stolarze - Cieśle“** oraz **„Drukujemy“** (obie w Warszawie) pracowały dotychczas w warunkach wyjątkowo trudnych.

I stolarka i drukarstwo wymagają warsztatów. A spółdzielnie nasze, założone przed rokiem przez bezrobotnych, były na to za biedne. To też poniewierały się „kątem“ po cudzych zakładach, płacąc drogie pieniądze za każdorazowe korzystanie z ich urządzeń. Obecnie obie te spółdzielnie już się „zadomowiły“. „Stolarze - Cieśle“ założyli sobie warsztat w obszernej suterenie przy ul. **Ogrodowej 47 (tel. 6.96-45), a „Drukujemy“** przejmuje drukarnię Gustowskiego przy ul. **Daniłowiczowskiej 4 (tel. 6 - 01 - 31),** którą nabył **Fundusz Pracy** i oddał do użytkowania naszej spółdzielni, z tym, że spółdzielnia spłaci stopniowo Funduszowi wartość tej drukarni i stanie się jej właścicielką.

Oczekujemy od obu spółdzielni, które doszły wreszcie do warsztatów, że teraz, mając znacznie dogodniejsze warunki pracy, zaczną szybko się rozwijać, służąc za wzór dla robotników swoich fachów. Wierzymy, że nie zawiodą naszych nadziei.

*

**Pierwsza Spółdzielcza Tkalnia Zarobkowa** w Łodzi (Wólczańska 128) pracowała od początku w dzierżawionym zakładzie fabrycznym. Jednym z marzeń jej było nabycie z czasem zakładu na własność.

Nie prędko jednak ziściłoby się to marzenie, gdyby nie **pomoc Funduszu pracy.** — A mianowicie Fundusz Pracy zakupił od dotychczasowego właściciela urządzenia fabryczne, dotąd przez spółdzielnię dzierżawione, i oddał je spółdzielni do użytkowania pod warunkiem, że spółdziel-

nia spłaci w ciągu sześciu lat Funduszowi wartość tych urządzeń, które wówczas staną się jej własnością. Poza tym część urządzeń fabrycznych spółdzielnia dokupiła jeszcze na rachunek własny, z tym że należność zostanie przez spółdzielnię spłacona w ciągu trzech lat nieuciążliwymi ratami.

*

Wszystkim trzem spółdzielniom składamy życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

## Spółdzielnia pracy w kamieniołomach

We wsi **Tumlinie** pod Kielcami w maju 1935 roku przy poparciu Kieleckiej Izby Rolniczej została założona przez miejscowych drobnych rolników **Spółdzielnia Pracy do Eksploatacji Czerwonego Piaskowca.**

Młodej placówce przyszedł z pomocą **Fundusz Pracy,** udzielając pożyczkę w kwocie zł. 3.000.—, którą spółdzielnia spłaca już stopniowo.

Spółdzielnia wydobywa piaskowiec z miejscowych kamieniołomów, dzierżawionych od Radomskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Wydobyty piaskowiec jest sprzedawany bądź w blokach, bądź też na miejscu ulega obróbce, przy czym produkują się z niego toczaki do szlifowania, płyty chodnikowe, pomniki, i grobowce, zaprawa do pieców, stopnie, płyty do licowania domów, obecnie brukowiec, krawężniki drogowe oraz inne wyroby z zakresu kamieniarstwa.

Spółdzielnia pracuje w dość ciężkich warunkach wśród licznych trudności, płynących z trzech głównie źródeł, a mianowicie: 1) ze zbyt wysokich opłat za kamień, pobieranych przez Dyrekcję Lasów, 2) z braku niezbędnych środków obrotowych, 3) ze sprzedawania swej produkcji pośrednikom i to nieraz na kredyt, nie zawsze dostatecznie zabezpieczony.

Spółdzielnia pracuje siłami swoich członków, zatrudniając **około 30 osób w kamieniołomach i około 40 osób przy wywożeniu kamienia.**

Trzej członkowie zarządu pełnią czynności kierownicze i administracyjne. Przewodniczący Zarządu a zarazem kierownik pobiera za swą pracę **3% od obrotu.** Zastępca przewodniczącego oraz skarbnik dostają po **1½% od obrotu.**

W czerwcu 1937 roku spółdzielnia została przyjęta w poczet członków przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych.

Bilans próbny, sporządzony na dzień 1 lipca 1937 roku, wykazuje, że spółdzielnia posiadała **zł. 1.717.52** funduszu udziałowego i **zł. 1.144.66** różnych własnych funduszów społecznych.

Protokół lustracyjny rewidenta związkowego udziela spółdzielni następujących między innymi wskazań na najbliższą przyszłość: 1) wzmocnienie własnych funduszów oraz 2) dobór lepszych miejsc zbytu.

## Robotnicy żydowscy interesują się spółdzielczością pracy

W dniu 11 listopada odbyła się w Warszawie w sali Biblioteki Judaistycznej konferencja żydowskich działaczy robotniczych, zwołana przez Centralną Radę Zawodową Związków Klasowych, pozostającą pod wpływami stronnictwa Poale-Sion (prawica). Konferencja była poświęcona sprawom pomocy konstruktywnej i kooperacji robotniczej.

Organizatorzy zaprosili na konferencję jako prelegenta przedstawiciela Tow. Popierania Kooperacji Pracy red. Jana Wolskiego, który wygłosił referat na temat „Spółdzielczość pracy i warunki jej zastosowania w Polsce“.

# Nasz ruch zagranicą

## WŁOCHY

### Związek gospodarczy spółdzielni pracy w Bolonii

Jest to jeden z najstarszych i najmocniejszych z dwudziestu kilku lokalnych związków gospodarczych spółdzielni pracy, jakie są obecnie we Włoszech.

Powstał on w 1912 roku i obchodził niedawno swoje dwudziestopięciolecie.

Związek ten zrzesza różnorodne co do swej specjalności spółdzielnie pracy, dla których podejmuje różnorodne roboty. Zrzesza on spółdzielnie murarzy, robotników ziemnych, brukarzy, kamieniarzy, stolarzy i cieśli, kaflarzy, mechaników, elektryków, lakierników, transportowców (transport mechaniczny) oraz pewną ilość spółdzielni mieszanych (obejmujących po kilka zazębiających się ze sobą zawodów).

Związek i sam prowadzi różnego rodzaju zakłady przmysłowe, produkujące materiały niezbędne dla swoich spółdzielni, przy czym zatrudnia w tych zakładach, o ile tylko to jest możliwe, również swe spółdzielnie.

W ciągu ćwierćwiecza Związek wykonał różnych robót (siłami swoich spółdzielni) za przeszło 234 miliony lir włoskich. Roboty te były prowadzone nie tylko w samej Bolonji i prowincji Bolońskiej, lecz i w innych prowincjach włoskich, nieraz znacznie oddalonych od siedziby Związku, a nawet i w Afryce Północnej (w Trypolitanji i w Libji), gdzie Związek wykonał wielkie roboty drogowe, meljoracyjne i budowlane).

## Z. S. R. R.

### Spółdzielczość pracy w zabawkarstwie

Jak podaje pismo „Leningradskaja Promkooperacija“ w ogólnopańśstwowym sowieckim planie **produkcji zabawek,** opracowanym na rok bieżący, przewiduje się, że spółdzielnie wytwórcze mają wykonać tych artykułów za sumę **459.000.000 rubli.** Olbrzymia ta suma przedstawia się w rzeczywistości nieco skromniej, jeśli zważymy na małą wartość realną dzisiejszego rubla.

W Sowietach istnieje wielka ilość spółdzielni wytwórczych, produkujących wyłącznie zabawki. Poza tym niektóre rodzaje zabawek są produkowane w spółdzielniach, wytwarzających i inne artykuły.

„Leningradskaja Promkooperacija“, będąca organem lokalnym (okręgowym) spółdzielczości wytwórczej, wysuwa wniosek, aby spółdzielnie wytwórcze Okręgu Leningradzkiego, trudniące się wyrobem zabawek, powołały specjalny **związek spółdzielni zabawkarskich.** Związek ten między innymi zadaniami prowadziłby warsztaty doświadczalne i laboratoria i miałby na celu racjonalizację procesów produkcji w spółdzielczym przemyśle zabawkarskim, wprowadzanie nowych rodzajów surowca oraz nowego asortymentu zabawek.

# Ulgi podatkowe dla spółdzielni pracy

Nasze ustawodawstwo podatkowe, naogół przychylne dla ruchu spółdzielczego, przyznaje pewne ulgi również i spółdzielniom pracy.

*

Jeśli idzie o **podatek przemysłowy,** to są od niego całkowicie zwolnione

spółdzielnie pracy, odpowiadające warunkom następującym:

1) działają na podstawie ustawy o spółdzielniach z dnia 29.X.1920 r.;

2) należą do związków rewizyjnych;

3) statutowo i faktycznie działają wśród członków lub jeżeli rozszerzają działalność swą i na osoby, nie będące członkami, lecz przypadające na nieczłonków nadpłaty i zwroty przelewają w całości do funduszów, nie podlegających według ustawy o spółdzielniach lub statutu podziałowi między członków;

4) wykonywują roboty wyłącznie siłami członków;

5) o ile narzędzia i maszyny nie są własnością spółdzielni, względnie jej członków.

*

Gdy idzie o **podatek dochodowy**, to zwolnione są od niego we wszystkich spółdzielniach (a więc i w spółdzielniach pracy) opartych na ustawie o spółdzielniach i należących do związków rewizyjnych sumy nadwyżek bilansowych (zyski bilansowe), pochodzące z obrotów z członkami, o ile spółdzielnie te faktycznie i statutowo działają wśród swych członków, lub jeżeli rozszerzają wprawdzie działalność swoją i na osoby, nie będące członkami, ale przelewają przypadające na nieczłonków nadpłaty i zwroty w całości do funduszów, nie podlegających podług statutu podziałowi między członków.

*

Ustawodawca, zwalniając spółdzielnie pracy od podatku przemysłowego, uzależnił to, jak podaliśmy wyżej, między innymi od takich warunków: 1) spółdzielnia wykonywa roboty wyłącznie siłami członków, 2) narzędzia i maszyny nie są własnością ani spółdzielni ani członków.

Zastrzeżenia te, podyktowane najlepszą wolą zapewnienia ulgi podatkowej tylko istotnym spółdzielniom pracy, świadczą przecież o nieznajomości charakteru społecznego i gospodarczego tych spółdzielni.

Skutki powyższych zastrzeżeń są takie, że olbrzymia większość najzdrowszych spółdzielni pracy nie może korzystać z tej ulgi, oraz, że celem uzyskania jej (ulgi) wiele spółdzielni nie wprowadza u siebie tak koniecznej w spółdzielniach pracy kategoryj kandydatów i wstrzymuje się przed posiadaniem własnych narzędzi pracy, względnie — ucieka się do wykrętów i nie przyznaje się do faktycznego ich posiadania.

Przepisy podatkowe, dotyczące ulg dla spółdzielni pracy, powinny ulec rewizji i zmianie.

**Prenumerata roczna — zł. 8.—** kwartalna **— zł. 2.—**

Pojedyńczy zeszyt — **zł. 1.—** (bez przesyłki)

Pracownicy spółdzielczy i oświatowi, działacze robotniczy, nauczycielstwo, ucząca się młodzież oraz spółdzielnie uczniowskie korzystają z **50% zniżki** przy prenumeracie półrocznej

Wydawca: **Maria Sierakowska** w imieniu Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy

Redaktor: **Jan Wolski**

Robotnicza Spółdzielnia Pracy Graficznej „Drukujemy" w W-wie, Daniłowiczowska 4, tel. 6.01-31